

Sokolnicki, Michał

Tadeusz i Józef Mostowscy, i czynności polityczne polskie w r. 1792 i 1797-ym

Przegląd Historyczny 6/2, 195-208

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Tadeusz i Józef Mostowscy,

i czynności polityczne polskie w r. 1792 i 1797-ym.

(Ciąg dalszy).

Józef Mostowski¹⁾, starszy o trzy lata brat Tadeusza, wybrany był jednocześnie z Weyssenhoffem posłem z Inflant na sejm czteroletni. Żonaty już podówczas z Domicelą Siekierzyńską, starościanką rzeczycką, zdaje się być w związku małżeńskim, równie jak młodszy brat, niezbyt szczęśliwy, czy nie dość wierny: zajmuje się polityką, ale starannie ukryty za kulisami. Nie występuje nigdy publicznie; dyaryusze sejmu nie wspominają żadnych jego przemówień. Jednak, w r. 1790 i w okresie konstytucyjnym, bierze stały udział w posiedzeniach sejmu i w układach pozasejmowych. Przez cały czas robót politycznych sejmowych i królewskich, od 1791-go, jest jednym z głównych ogniw, na których się osnuwa działalność Piattolego. Już w grudniu znajdujemy go w Dreźnie, w tajnej misji dyplomatycznej. Pozostaje tam „całą zimę.“ Na wiosnę jest znów w Warszawie²⁾. Wówczas to, w pierwszych

¹⁾ Ur. 1763; również, jak Tadeusz, poświęca się Józef w latach późniejszych zajęciom naukowym. Jest mianowicie członkiem honorowym uniwersytetu Wileńskiego i Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk, pisze wiele artykułów w Dzienniku Wileńskim; z nich najważniejsze: Początek i wzrost niektórych wynalazków i odkryć w 1806 r., O dykeyonarzach i potrzebie słownika technicznego polskiego, Rozbiór sposobu uczenia Pestalozziego.

²⁾ Piattoli do króla, 23 déc. 1791; Mostowski do króla, 14 lipca 1792 r., z Dreznia: „...Ma santé est dans un état qui attendait jusqu'aux indifférent. C'est mon travail opiniâtre de cet hiver à Dresde, qui en est cause...“

Tutaj nasuwa się kwestya, której, na podstawie dotychczas nam dostępnych materiałów, nie umieliśmy rozwiązać: obaj bracia Mostowscy grają rolę w sprawach sejmowych 1790/91, obaj są na emigracyi w 1793, obaj używają pseudonimu Dupont, obaj utrzymują stosunki z Piattolim; wreszcie, obaj wedle

dniach czerwca, Piattoli i Józef Mostowski otrzymują nową i obszerniejszą „misyę dyplomatyczną“ do Drezna¹⁾. Pożal się Boże i tej dyplomacji. Pozostały z istotnej działalności tylko strzępy:

wszelkiego prawdopodobieństwa, nawiedzają w tym czasie po kolei Drezno Lipsk, Paryż. Istnienie ich obu w tej roli jest rzeczą najzupełniej pewną, wobec powtarzających się w jednym i tymże liście Piattolego odmiennych wiadomości o każdym z nich i wobec szwajcarsko-paryskich awantur Tadeusza, jego stosunków z rządem Francji i t. d., przeżytych wtedy, gdy Józef, jeśli do Paryża przyjeżdża, to niewcześnie, niżli w lutym 1793, i to z nieszczególnymi rekomendacjami, jako „agent“ królewski. Poza to jednak nasuwa się nam od początku podejrzenie, iż często Tadeusz występuje pod przybranym imieniem brata, jako Józef, czy Joseph Dupont. Faktem jest, że tak się dzieje w r. 1797, a ciekawem to, że tak samo, jako Joseph Dupont, występuje nasz pseudo-Józef w korespondencji z królem w 1793 (informację tę zawdzięczamy prof. Askenazemu). Niniejsze korespondencye „Józefa“ mieliśmy w rękach tylko w odpisach Chodźki. Dając cały materiał zagadki, rozwiązanie jej musimy pozostawić szczęśliwsiemu od nas w wyszukiwaniu rękopiśmiennej puścizny Mostowskich.

¹⁾ Piattoli do króla, Warszawa 21 maja, o konferencji z Mostowskim (Józefem?): „avec la soeur de la belle Duchesse.. c'est pour ramasser et noter les renseignements à notre course...“, 28 maj: „je viens de recevoir de Mme de Reck la troisieme partie de ses promesses. Demain au soir ou après demain matin j'aurai le reste. Voilà ce qu'on appelle amitié chaude et caractère énergique. Je verrais volontiers une dame, telle que la duchesse, sur un des premiers trones de l'Europe...“ Misya Piattolego do Drezna była prawie jednoczesna z wielkiem poselstwem Ign. Potockiego w Berlinie: (tamże) „Le Maréchal croit indispensable de faire une course à Berlin. Il m'a avoué que ce n'est pas qu'il se flatte de bien de choses; mais il ne veut pas se reprocher d'avoir négligé les derniers moyens, et les ressources possibles, déterminé au surplus de s'entendre point à des mots vagues, ou à des promesses en l'air. Quelqu'un soit l'issue, il compte toujours qu'il en pourra tirer parti, même pour suivre avec plus de célérité et d'avantages les négociations avec la Russie...“ Tegoż dnia: „Mostowski (Tadeusz?) que je viens d'embrasser selon les ordres de V. M., croit que les espérances de l'Electeur par rapport aux cours de Vienne et de Berlin, doivent se regarder comme des certitudes, ajouter, dit-il, jusqu'à un certain point. Voilà de la sagesse!“ 3 czerwca, list Stanisława Augusta do Elliota. 6 czerwca, Piattoli do króla, z Poznania: „V. M. daignera se rappeler que nous n'avons que des yeux et des oreilles. Le peu qu'il nous arrivera de puiser à cette pauvre source, sera au moins vrai et nous mettra en état de sortir de l'incertitude où il est si gênant, et peut-être si dangereux de rester. Si nous parvenons à obtenir quelquechose, ce ne sera que comme des simples particuliers qui mettent à profit leurs amis et les circonstances. Quand tout nous manquerait, nous auront toujours la satisfaction de dire: tentasse non nocuit...“ Tamże, o ciekawem o spotkaniu kuryera, jadącego z Grodna (od ks. Württemberga) do Berlina; Piattoli opisuje zapał szlachty i żywą chęć wojny, oraz wiarę w swoje siły: stwierdza, że w tym względzie sam, znając wojskowe sprawy, nie ma złudzeń. Drezno, 19 czerw.: „Nous ne desespérons pas encore de joivre (?) quelques secours que nous avons de-

formy puste. Na drogę otrzymano list polecający do posła angielskiego Elliota; rodzina „pięknej księżniczki“ Franciszki starała się również o ułatwienie „posłom“ wejścia na dwór i na salony drezdeńskie. Neutralność przyjazna i tajone współubolewanie — oto wszystko, czego nawet oczekiwać było można ze strony Saksonii wobec strasznych losów, przygotowywanych Polsce przez Prusy i Rosyę. W korespondencji, oprócz klucza, używano szczególnego słowniczka, w którym król był „Ojcem Ojczyzny“, lub też „Aniołem opiekuńczym“ Polski, Lucchesini zaś zachował dawny przydomek „słowika.“ Słowik jednakże teraz tak fałszywie śpiewał, że aż nieprzyjemnie słuchać było; i w końcu nasi posłowie unikali go widocznie. Głównym momentem była i zdawała się być Austria; czas jest powrócić do systemu austro-rosyjskiego, twierdzi Piatoli: właśnie rozpoczynała się wielka, koalicyjna kampania francuska, gdzie Austria grać miała odtąd pierwszą rolę; Katarzyna umywała ręce od niebezpiecznych dzieł wojennych nad Renem. Rosya i Prusy za plecami zajętej Austrii przygotowywała drugi podział Polski. Wszędzie uderzano w pustkę. Wszędzie chciano czynić wielkie rzeczy, przyszedłszy z całkiem próżnymi rękami i rozbijano się o tę nicość misyi, o słabość kraju. Pozostawały komeraże, osobiste stosunki i ciągle przekleństwo „nadziei“, w które zmyślny Włoch sam nie wierzył wcale, lecz zato kołysał niemi Polaków, i słabe, nędzne „serce“ królewskie. Nie przydał się też na nic w tym wypadku *nervus rerum*, bilet w sumie miliona (dukatów?), powierzony Józefowi Mostowskiemu, nieużytkowany wcale, najprawdopodobniej zresztą mający wartość li tylko „okazową.“

mandé ici, et qu'on ne nous a pas tout à fait refusé...“ Tegoż dnia dowiedzieli się o przyjęciu Potockiego w Berlinie: „on en fait mystère au Cabinet Electoral“; czas skierować politykę do Wiednia: „c'est peut-être le moment de retablir le système russo-atrichien...“ Jeszcze wyraźniej Mostowski (Józef?), tegoż dnia, cfr.: „La cour de Vienne. devenant aujourd'hui le dernier asyle du patriotisme joué (?) c'est de ce côté que nous allons tourner les bons offices de l'Electeur, la Cour de Vienne, piqué de la demarche de la Russie, jalouse du rapprochement, etc.“: zaraz też Piatoli wykręca się od spełnienia wyraźnego rozkazu powrotu, otrzymanego od króla 7 lipca: „mes liaisons avec le M. Potocki, liaisons dont V. M. sait l'usage et les bornes...“ kompromitują go wrzekomo. Zapomniał, że sam jest li tylko kreaturą Potockiego; Drezno. 21 lipca; Warsenberg 31 lipca, 5 sierpnia: „le billet du million n'a jamais été eu de personne, pas même de celle qu'il regardait (panna Bischofswerder?) Il est entre les mains de Mostowski (Józef) et il sera brulé au moment que j'ele rejoindrai (wróciwszy do Drezna)“. 11 sierpnia, Drezno: „le Rossignol ne cesse de chauter partout de la maniere la plus désagréable. le son de l'oiseau passe toute l'imagination, ce sont les cris d'un oiseau mourant et les poètes n'ont donné qu'au cygne d'être plus harmonieux aux derniers moments...“

Pozostawał jedyny środek, jedyne wyjście, przewidywane już od początku maja, może jeszcze dawniej: zwrócenie się do Rosyi, ofiarowanie jej i praw dynastycznych i korony polskiej¹⁾, w gruncie rzeczy, w tajnej rezygnacji królewskiej, nie będące niczem innym, jeno zdaniem się na łaskę Imperatorowej, zgubą państwa polskiego za cenę utrzymania korony dla króla. Po abdykacji pozornej i kłamanej 22 czerwca, nastąpiła rzeczywista, zdanie się na łaskę i niełaskę w dniu 22 lipca. Nic i tutaj pomódz, ni uczynić nie mogli wystąpić królewscy w Dreźnie. Zwracali się po kolei o poparcie myśli królewskich do Prus i do berlińskiego prusorosyjskiego ministra Alopeusa, do Austrii, do Anglii nawet—najzupełniej bezcelowo. Otrzymywali uczynne rady: Wasz król, mówił im w końcu września nadzwyczajny poseł angielski, Gray, powinien się porozumieć, na ile może, z imperatową, być zupełnie bezczynnym, oczekiwać, co mógłby dobrego otrzymać od Rosyi. Wcześniejsze, tak samo przyjazne rady, wysyłane via Drezno, niemało musiały oddziaływać na skłonnego w tym kierunku króla.

Gdy zaś nie udała się raz jeszcze wielka polityka, wrócił Piattoli do bardziej mu znanej, a znacznie łatwiejszej małej intrygi. Teraz, w czerwcu 1792 r. utworzyli ci ludzie, wyjeżdżając z Polski, szlak emigracyjny, którym, od końca, lipca szeroki strumień tułaczki na zachód i na południe popłynął. Szli właśnie do Wiednia, do Włoch, lecz przedewszystkiem do Lipska i do Drezna najwybitniejsi

1) Piattoli do króla, 9 maja 1792: „C'est de M. Séverinet, de M. Jean (Potoccy) que Lucchesini a su le projet d'offrir au Prince Constantin le trone de Pologne, comme une dernière pensée de leurs têtes. Ils prétendent que cela a d'abord fait prisonner le Ministre, mais qu'il se rassit (?) et qu'il a tenu le propos connu du crachement au visage...” O stosunku króla z panią Sewerynową, ich korespondency i niepokoju, ztąd powstałym w obozie konstytucyjnym, list z 28 maja. Kroki Piattolego w celu pozyskania Alopeusa, por. list, ogłoszony przez Dembińskiego, Kw. Hist. XIV, 633. O próbach elektora saskiego przyjęcia z pomocą Polsce na drodze dyplomatycznej i o stanowczo odmownej odpowiedzi rosyjskiej, Piattoli do króla, Drezno, 1 paźdź.; tenże, 28 września przytacza jako kandydatów do tronu: 1) w. ks. Konstantego, 2) ks. Würtemberga, którego pono cesarzowa ma na widoku, „...les confédérés, et notament M. Potocki ont fait tous les offerts d'accord à ce qu'on prétend avec les faiseurs de Saint Pétersburg pour reduire V. M. à la nécessité d'abdiquer... Les uns croient. que c'était pour déferer la couronne à Félix, les autres—pour faire une constitution sans loi... ils ont exigé toutes sortes de demarches les plus humiliantes, et les plus revoltantes memes, dans l'espoir de voir le trône vacant...”; o projektach Szczęsnego, jego pewności, że otrzyma koronę, tenże, 13 paźdź., Lipsk: „...C'est en conséquence lorsque la nouvelle de Votre accès fut lue chez (sa femme); l'abbé Sabathier qui s'y trouvait lui fit une profonde révérence et s'écria: ... à feu la Reine! Ce mot fut répété dans toute Vienne...”

ludzie Polski, zawczorajsi przeciwnicy króla, wczorajsi jego po-wiernicy, przyjaciele i opiekunowie, dzisiaj zbyci niżej kosztu, od-trąceni, wydziedziczeni ze swojej politycznej myśli. Oni jeszcze nie mieli techniki emigracyjnej. Oni, jak Kołłontaj, nie rozu-mieli myśli politycznej na emigracyi i za wszelką cenę do kraju chcieli powrócić. Cała ich działalność w tem długiemi, gnębiącym półroczu i aż po początek 1793, polegała na szukaniu dróg powrotu, układu, bezpośredniego wpływania na wewnętrzne sprawy krajowe, bez zamykania się jakąbądź organizacją, bez wiązania się zagra-nicznym paktem. Nie przestawali jednak być przedmiotem opieki dworów rozbiorczych, niepokoju i ciekawości króla i targowicz-an. Piattoli pojechał do Lipska wyłuszczyć ich zamiary¹⁾. Odtąd widzimy go w ciągłej, natrętnej bieżącej między Lipskiem a Dreznem. Nie udawała mu się jednakowoż i rola delatora. Sam się w niej zaplątał i sprawy pokotłował. Królowi nic nie doniósł; a wkrótce przybrał wobec niego ton mentorski, i, jak za dawnych, dobrych czasów, udawał pełnego biegłości, panującego nad sytuacją pośred-nika. Królowi nie pomógł nic: wlokła się jego myśl daleko poza wypadkami. Ludzie 3-go maja mu nie dowierzali, trzymali go zda-leka; jedyną korzyść z niego widzieli w możności pośrednich od-działywań na króla; on zaś postarał się o publiczne i mocne wy-parcie się go przez Stanisława Augusta dla możności oddziaływania na nich. Odtąd i dla nich stał się najzupełniej zbyteczny. Kome-dya omyłek!

Czasami, przez ten światek komeraży, plotek, światowo-dy-plomatycznych wielkich środków i małych rzeczy, przechodzi, wskroś i ponad, jakgdyby echo dalekie niezmiernego grzmotu. To dni sierpniowe paryskie, niby to „bezład“ polski przypominające, to ich potężny wtór armatni nad granicą, tak do północnej wojny 1792 r. niepodobny; to armia Rewolucyi Francuskiej na całej, dłu-giej linii Renu, zwycięska, grożąca całej skoalizowanej Europie.

¹⁾ W pierwszych dniach lipca Piattoli otrzymał od króla rozkaz powrotu do kraju; odpowiada, wykręcając się 7 lipca, z Drezna, j. w.; 31 lipca staje w Wartenbergu, na granicy, skąd posyła 5 sierpnia propozycję śledzenia Potockiego i in.; jednocześnie pisze do Ign. Potockiego w celu przekonania się, czy tenże jest w Lipsku: „dans le cas je ferai une course pour savoir leurs desseins et pour les disposer à attendre la fin de la diète.“ Dokumenty tego zabawnego śledztwa, a właściwie wypatrywania na dwie strony, skąd wiatr, należą (sierpień 1792—luty 1793) do historyi działań emigracyjnych ludzi 3-go maja i nie wchodzą w zakres niniejszego szkicu. Rezerwujemy sobie opubli-kowanie ich na innem miejscu.

Piattoli pojąć tych rzeczy nie może: czemu Alianci tak prędko do Francji poszli? pyta — naiwnie. A odpowiadają mu nie mniej głębokie i zagadkowe pytania króla: czy prawda, że Brunświk jest głową Iluminowanych? Czy prawda, że zwycięstwo pod Valmy kupili oden Francuzi... za gotówkę?

Faktem były zaś tylko rozpaczliwe wieści, dochodzące z obu armii koalicyjnych, i od Fryderyka Wilhelma samego. Ów miał dość wojny. Dość klęski i głodu. Wracał do Berlina¹⁾. Szykował się do sutego odwetu. Szykował pokojową wyprawę do bezbronnej Polski.

Czas był Piattolemu zniknąć z widowni. Przestała mu świecić gwiazda polska. Przepada w samym początku 1793 r. Jeszcze wcześniej opuścili go obaj Mostowscy: obaj przesuwają się, jakby cieniem, za sceną powyższych wypadków; za bliscy króla i Piattolego, aby działać razem, ręka w rękę, z ludźmi 3 maja; za mądrzy, i za uczciwi, aby ślizką drogą staczać się po drogach delatorstwa; zanadto Polacy, aby schodzić z widowni, bez patrzenia w dalsze losy spraw polskich. Józef Mostowski choruje. Niszczy swój list „milionowy“, pali za sobą „złote“ mosty, łączące go z Warszawą: kończy obrachowaniem, co mu król pozostaje dłużnym. Chory, leży w Karlsbadzie, w sanatorium w Berlinie, wreszcie żona zabrać go ma z tych politycznych i fizycznych oparów, i ściągnąć na łono ces.-król. Galicyi.

Tadeusz nie bawił długo w Saksonii, i odtąd już bardzo pośrednio i coraz ostrożniej stykał się z Piattolim, czy też wiązał z jego „planem.“ *Est Deus in Israel*, woła Piattoli do króla: Mostowski jest w Paryżu! Rachowano wiele na jego zręczność, na stosunki dawniej już zawiązane z Żyrondą. Przyjechał do Paryża w początku listopada 1789²⁾. Służył odtąd i w początku 1793 r.

¹⁾ Piattoli do króla, Lipsk, 13 października; otrzymał wiadomości o zwycięstwie francuskim, podaje treść listu Fryderyka Wilhelma do pani de Retz o złym stanie armii, o zupełnej nędzy (*détresse*), o tem, że sam nie jadł przez cały dzień, że kwatery zimowe armii wyznacza za Morelą, etc.; 22 listop.. Drezno: „les efforts des Français contrastent cruellement avec notre faiblesse Voilà, disait avanthier (?) Elliot, voilà ce que fait une nation qui veut vous. Messieurs, vous ne l'aver pas bien voulu.—Hélas. ai-je repondu, nous le voulions rien, mais la Prusse? — Ç'a été un épouvantail, jamais la Prusse ne songeait à vous attaquer; et si vous eussier voulu. on vous aurait menagés — Je me suis rabattu sur notre position et notre peu de moyens...“; tegoż „Reponses aux questions politiques et diplomatiques... du Roi...“

²⁾ Piattoli do króla, 22 nov. 1792, Drezno: „Le Castellan Mostowski est depuis quelque temps à Paris. V. M. se rappelle ses liaisons avec les patriotes français. Son activité peut faire naître des chances. *Est Deus in Israel*.“

za pośrednika między ministeryum francuskim, a Polakami. Obracał się w kole rządzących, panujących w Komitecie Publicznego Ocalenia, Lebrun-Tondu, Brissota, Verquianda. Był wraz z nimi, ze wszystkimi otaczającymi, z Polakami Czteroletniego Sejmu, „szczerym rewolucjonistą.“ Po gwałtownej, antimonarchicznej mowie Alberta „Sarmaty“ Turskiego, wypowiedzianej w konwencie, 30 grudnia, Mostowski pośpieszył jaknajżywiej zadokumentować swoją solidarność z Turskim i jego prawo przemawiania w imieniu wszystkich Polaków. Tymczasem jednak do takiej powszechności i zgody było daleko. Słuszne obawy wypowiada Piattoli o skutku różnych i niezwiązanych ze sobą dość ściśle przedsięwzięć paryskich. Równocześnie zaś ci wszyscy Polacy, politycy monarchiczni, ustawodawcy umiarkowani, nieswojo się czuli na palącym bruku Paryża. Odbije się ten los, to przeciwieństwo nie na tej jedynej emigracyi. Utrudni w gruncie rzeczy wszystkie działania ogólnopolskie w drodze rewolucyjnej i nawet napoleońskiej. Umożliwi sprzeczne interwencje różnych skrajnie przeciwnych stronnictw, ułatwi przystęp intrydze. Wzmocni naturalnie stanowiska tych, którzy w danej chwili będą, lub zdadzą się być najbliższymi zasad, czy stronnictw panujących francuskich, bez najmniejszego względu na ich położenie, na ich stosunki polityczne w samejże Polsce¹⁾.

„Miasto rokoszy było wówczas miastem grobów“, pisze później Mostowski w swym panegiryku dla Katarzyny II. Zdaje się, że było dlań jednym i drugim: było przedmiotem ciekawości, powabnej zabawy i niepokojących rozmyślań dla młodego pana polskiego, człowieka XVIII w., a wreszcie, posiadacza dóbr ziemskich we Francyi. Prowadził jednak życie bez troski. Pił pełną rokosz najpiękniejszej i najgorętszej miłości swojego życia, a romans, który mu później posłużył do spóźnionego nieco bawienia serca Imperatorowej, był teraz przecież najważniejszą sprawą jego życia. Miał być krótki, zrodzony nagle z pożądania młodych serc, przeżyty ze swobodą, drwiącą ze wszystkich ustaw, form, oraz plotek szerokiego świata, lecz zaraz stłumiony chmurą posępnych wypadków i zerwany tragicznie²⁾.

¹⁾ O rzekomym wyjeździe Piattolego i Mostowskiego (Józefa?) do Paryża, por. Parentier do Rolanda, 16 stycz 1793; u Kraushara, Barss, str. 13 sq. Lettre de Jude (!) Mostowski Sénateur de Pologne au Rédacteur de Moniteur, Paris, 2 janvier 1793; zaprzecza tu M. Turskiemu tytułu posła, którego tenże zresztą sobie nie przywłaszczał, lecz wystawia mu zresztą najchwalebniejsze świadectwo.

²⁾ Niemcewicz, Pamiętniki, str. 269, 292. Mémoires du Prince Adam Czartoryski I, 136.

Mostowski, nie umiejący się wcale dopasować do republikańsko-rewolucyjnego świata, i tu jednakowoż wyczuwał, przeziarał ludzkie stosunki. W końcu maja ostrzegwał żyrondistów przed ściągającą się na ich głowy katastrofą, ale zhyty został zimnemi słowy Brissota, wskazującemi na panowanie oświecenia we Francji; 31 maja nastąpił przewrót. „Przyjaciel Żyrondy“, Mostowski, został uwięziony, a wraz z nim księżna Rozalia Lubomirska. Dwa razy uwolnieni, dwukrotnie powracali oboje do więzienia. Gdy im się ta zmienność losu sprzykrzyła, wyjechali z Paryża. W Troyes raz jeszcze zatrzymano ich, a uwolniono jedynie za wstawiennictwem używającego reszty pozostawionych mu wpływów, Héraulta de Séchelles. Rozalia Lubomirska od granic Francji wróciła do Paryża, gdzie niebawem, znów wtrącona do więzienia, chwilowo uratuje się żądaniem względności dla stanu, w jakim się miała znajdować, zanim w początku 1794 r., za swój przybrany tytuł książeicy i za swobodę młodego życia umrze pod cięciem gilotyny.

Mostowski, zdaje się, jeszcze gdy w końcu 1794 r. więziony był do Petersburga, nie wiedział o losach Lubomirskiej i tem się zapewne tłumaczy nieskrępowana wesołość, z jaką swe miłosne szwajcarsko-paryskie przygody opisał w memoryale dla Katarzyny. Tymczasem zaś, w 1793-im, w kraju, dokąd wracał, czekały go samego przygody i losy, nie łatwiejsze i nie wygodniejsze wcale; nadeszło ciężkie czterolecie 1793—1797, które pogłębiło jego charakter, a nie zmieniając z gruntu, uczyniło go przeciw człowieka silnej woli, wytrzymałości i pracy.

Wracając do kraju, nie był on już przyjacielem Stanisława Augusta z doby grodzieńskiej, ani służką ambasadora, ani podwładnym chylących się pod dokonanyimi faktami targowiczian. Był człowiekiem 3-go maja, przyjacielem tajemniczego, niebezpiecznego „rewolucjonisty“, księdza-włocha, spółnikiem Mazzei'ego, ustosunkowanym człowiekiem emigracyi, wreszcie niedawnym rewolucjonistą na bruku Paryża w dni gilotynowania rodziny królewskiej. Mimo „prezentacyi“ oficjalnej przed Igelstroemem, pomimo wszelkich spokojnych zamiarów pracy na wsi, na rozkaz Sieversa, przysłany z Grodna, porwany ze wsi, uwięziony, przez trzy długie miesiące czekał, nim wpływy, poruszone przez żonę, wyrobiły dlań oswobodzający rozkaz Cesarzowej. To drugie więzienie przypłacił chorobą. „Mój areszt, jakoteż i choroba, jaka potem nastąpiła, uczyniły mnie popularnym“ mówi w 1795 r. Mostowski. Działo się to w początku r. 1792-go. Rankiem, 17 kwietnia, „obudziły“ go strzały armatnie: nie widział przedtem pono biskupa, nie miał „żadnych stosunków, nie wiedział o niczem“; wieczorem, dnia 19

kwietnia 1794 r. „w oswobodzonej Warszawie“ zasiadł jednakże obok Dzierżyckiego, Debolego, Działyńskiego, Kochanowskiego, Małachowskiego, Aloego i Wulfersa w wydziale dyplomatycznym Rady Zastępczej tymczasowej. W mianowanej 10 maja przez Kościuszkę Radzie Najwyższej Narodowej, zasiadał jako zastępca, czynności pełnił do chwili upadku powstania, na radzie ostatecznej 26 października popierał projekt Dąbrowskiego—marszu zbrojnego do Francji; przynajmniej jego to później we Francji uważano za istotnego autora projektu. 5-go listopada, po wzięciu Pragi, udał się w imieniu Rady do obozu Suworowa i razem z Potockim prowadzili obaj układy kapitulacyjne. W grudniu uwięziony wraz z innymi, 24 grudnia wywieziony został wraz z pięcioma towarzyszami niewoli do Petersburga. Powtarzała się po raz drugi, wracała, „mieszanina dziwaczna prześladowań i nieszczęścia.“

W pamiętnikach Niemcewicza pozostał wyryty obraz owego zimowego poranku, 13 stycznia 1795 r., stuku sanek przed domem więziennym, przywitania się z Mostowskim za pomocą piosenek o „Dupont“ i o „Niemcach“; 19 stycznia założył Mostowski, miast odpowiedzi na zadane wszystkim więźniom stereotypowe pytania śledcze, pamiętnik anegdotyczny, humoreskę polityczną, śmieszny opis przygód osoby bezwłasnowolnej, naiwnej, targanej i gnębionej przez okrutne losy p. t. *Ma Confession—Moja spowiedź*. Rozgniewał się surowy Samojułow, który był właściwym odbiorcą tego serdecznego i poufnego pisma, przeznaczonego dla samej Cesarzowej; nazwał je „romansem“, kazał opisać „buntowników francuskich plany“, zdaje się jednakże bezskutecznie, gdyż niema śladu innego zeznania Mostowskiego ¹⁾.

* * *

MICHAŁ SOKOLNICKI.

¹⁾ Rozalia Chodkiewiczówna, ur. 1788, około 1787 (Kraushar) za Aleksandrem Lubomirskim, kaszt. kij., synem Stanisława, woj. kij., pretendenta do korony, bratem Józefa, woj. kij., żonatego ze sławną z dziejów Kościuszki Ludwiką Sosnowską, „*La charmante Princesse Alexandre*“ (Piattoli), piękna, wdzięczna i tragiczna, jak za życia niejednego młodziana, tak po śmierci niejednego historyka nęci. Conajmniej znaczna większość jednych i drugich nie miała szczęścia. Po kolei Al. Kraushar (Ofiara terroryzmu, legenda i prawda.. Kraków, 1897; art. w Kraju, 1900 № 14—17), Casimir Stryjeński (*Deux victimes de la terreur*, Paris, 1899) i Wł. M. Kozłowski (Rozalia Lubomirska, jako ofiara terroryzmu, Warszawa, 1900) zajmowali się specjalnie historią księżnej, lecz albo bez dostatecznego materiału, albo z pobieżnym takowego traktowaniem, albo, nie ogłaszając oryginałów dokumentów. Nader skomplikowanych zagadnień, związanych z życiem księżnej, nikt z nich nie rozwiązał. Nie kusząc się bynajmniej o wyjaśnienie ich na tem miejscu, poprzestajemy na zaznaczeniu rzeczy, jak sądzimy, ustalonych: Ks. Rozalia, w 1789 matka Aleksandry (Rozali i

DODATEK.

5. *Antoni Radziwiłł do St. Woyczyńskiego.*

Berlin, 13 listopada 1796.

J'ai reçu Vos deux lettres, mon cher Compatriote, et je vous suis re-
clable (?) pour l'exactitude avec laquelle Vous avez bien voulu me faire part de

żony Wacława Rzewuskiego), w 1789 w Warszawie, („jedna z najpiękniejszych pań ówczesnych, ...wtedy w samej życia wiosnie, skwapliwą dłonią najpiękniejs-
sze jego kwiaty zbierała“. Nakwaska) w Paryżu, 1790—91; w Warszawie, skąd
zapewne datuje stosunek z Mostowskim (R. Lubomirska do króla, 25 mai 1791,
u Kozłowskiego str. 4, Piattoli do króla, 22 juin 1791), potem w Lozannie i w Cha-
mouix, z T. Mostowskim przez lato 1791; wydalona ze Szwajcaryi za „rewolu-
cyjne“ rozmowy, swoje, czy swego służącego (zeznanie, Paryż: „elle a même
été chassé de la Suisse pour cause de démocratie“), w paźdz. do Paryża (10
paźdz. paszport z Lausanny), gdzie po kolei lub jednocześnie ma trzy miesz-
kania (Hôtel de Salon; Bd, róg rue Poissonière; Quai Chaillot, N. 38); w tym-
że czasie w kwietniu 1793 „le citoyen Mostowski, noncé... (Józef?) hôtel d'York,
rue Jacob, et ayant aussi log... à Chaillot“ La Roche, wedł. Kozłowskiego
10), uwięziona 19 list. 1793, sądzona 21 kwietnia 1794, p o r a z d r u g i 12 mes-
sidora r. III, 29 czerwca 1794, straconą 30 czerwca. Historię z Bleszyńskim,
przedstawioną u Kozłowskiego, 17 sqq., uważamy za ad hoc wymyślony przez
obrońców księżnej sposób ratunku: nie ma śladu Bleszyńskiego przed koń-
cem stycznia 1794; wyjeżdża on prawdopodobnie w lutym i wraca, nieznanadto
się śpiesząc, w pocz. czerwca do Bazylei; przywozi wstawiennictwo Kościuszki
i Rady tymcz. Warsz. za Lubomirską, wywołane z jednej strony przez zasia-
dającego w Radzie Mostowskiego, z drugiej zaś staraniem bratowej, księżnej
Ludwiki: Lubomirscy już przedtem, w maju, interweniowali u Barssa (Kozłó-
wski, 21). Zajęcie się najżywsze organizacyi emigracyjnej sprawą Lubomir-
skiej widoczne jest także z projektu zwrócenia się Barssa do Kościuszki w maju
1794 (B. do Stroutza, 2 maja, Kraushar w Kraju). O stosunku do Bleszyńskie-
go wiarogodną wydaje się i potwierdza nasze przypuszczenie relacya bez-
imienna, pochodząca od rodziny; w Tyg. Ill., 1866 № 340. Tymczasem księżna,
stosując się do planu, przyjętego widocznie przez otoczenie Barssa, przyznaje
się do demokracji i nieutytułowanego Bleszyńskiego, bawiącego przytem w Pol-
sce „w interesie rewolucyi.“ Lubomirska najwyraźniej udaje stosunek z Bł.
i macierzyństwo (por. zupełnie fałszywy wniosek Kozłowskiego, 24; słowa
„dzięki tobie istnieje jeszcze“ odnoszą się nie do dziecka: o sobie samej mówi
tu ks. L. w trzeciej osobie, jak to sam Kozł. stwierdza. P. Kraushar przypisuje
wogóle list ten „prawdopodobnie“ Barssowi. Niestety, wobec niepodania
oryginału, niepodobna osądzić, który autor ma rację); czyni to dla nadania ce-
chy „sans culottes“ swoim stosunkom i ukrycia rzeczywistego stosunku z po-
dejrzanym Mostowskim. Na skutek radosnego zachowania się księżnej po otrzy-
maniu wiadomości o wstawiennictwie władz rewolucyjnych polskich (por. dwu-
znaczność i niepewną historię projektu ucieczki z de la Trémouille, zacytowa-
ną u Kraushara, 98), nakazano surowo śledztwo i wykryto udanie poważnego
stanu księżny (świadcstwo Paris de l'Épinarda, cyt. u Stryeńskiego, 92, nie
może się w żaden sposób ostać wobec świadectwa lekarskiego z 29 czerwca,
Kraushar, 144; por. także—nieuwzględnione niestety przez wyżej wymienionych
autorów, artykuły: Lubomirska, Mostowski, w Biographie universelle).

Vos nouvelles et de vos remarques. Vous pouvez, de mon côté, compter sur la *franchise* de la *circonspection* et du *role*: trois qualités qu'il faut... et bien recommander à tous ceux de nos compatriotes, qui, comme nous, sentiront la nécessité de s'attacher au *parti*, qui d'après les circonstances, paraît le plus raisonnable et le plus propre à nous rendre *notre existence politique sous un Roi de la Maison de Brandebourg*. Ne parlons d'abord que *de cela*, et évitons dans nos négociations d'y mêler des *termes* qui pourraient donner de l'ombrage et effaroucher cette cour si chère. Les idées, que je vous ai communiqué dans les deux entrevues, que nous avons eues à Berlin, se sont trouvées absolument conformes aux vôtres; le Ministère français les approuve, vous me marquez même qu'il tâchera de les faire adopter à celui d'ici; vous ajoutez que la France prêtera des *secours effectifs* dans le cas, que la Prusse adopte le Système de restaurer la Pologne; toutes ces bonnes nouvelles augmentent en moi l'espoir si flatteur de recouvrer (?) notre patrie. 3 choses sont encore par dessus tout nécessaires: 1-^o le *secret* pour que la Russie n'...avoir aucun vent de la chose. 2-^o trouver le moment favorable de s'ouvrir au ministère d'ici 3-^{io} *L'union* et la même façon de penser, de voir et d'agir parmi tous ceux, qui sont les organes de leur Patrie à Paris. Il faut que nos pas soient surs, tous égaux, et que nous ne nous gênions pas l'un l'autre dans notre marche. Vous me marquez, que vous avez voulu rapprocher les Polonais, mais qu'ils s'obstinaient à travailler tous séparément! Tant pis; *de l'union* nous finissons par nous contredire et par nous mésestimer. L'amour de la Patrie doit nous diriger tous, et un amour tout désintéressé. Nous avons beaucoup gagné, si *Sandor* est *sincèrement* porté pour notre parti; tâchez de l'y bien maintenir. *Nommez moi* à peu de Personnes, et seulement à celles, qui sont de *Confiance*, car je ne dois me montrer ici, que quand *il en sera temps*. Adieu, cher Compatriote. Vous parlez à Votre retour par Berlin, où je Vous attends avec impatience.

6. Stanisław Woyczyński do Antoniego Radziwiłła.

W listop. 1796.

C'est la troisième que j'ai l'honneur de Vous écrire, et j'espère que les deux précédentes vous sont parvenues. Dans le moment j'ai quitté Paris et je passe par la Suisse, pour me rendre en Italie; cela retarde mon retour de deux ou trois mois. Il fut impossible de résister au torrent qui m'entraîne, c'est toujours le même système, la même vue! Dans plusieurs visites, cher Mr Sandoz, j'avais le temps de développer les raisons, qui doivent décider sa cour de contribuer à notre Restauration. Tout le monde a les yeux tournés sur la Prusse; jamais elle n'a joué un rôle si éminent dans les affaires le (s) Trône de Pologne, et la (?) réputation, des plus flatteuses, d'une puissance loyale, généreuse et mettante des Barrières à la grandeur colossale de la Russie. Si Vous voulez, mon Prince, continuer cette correspondance avec tout ménagement; vous pouvez dire mot à Parendier, et j'engagerai Mr Barss, agent de Pologne de la dernière révolution et reçu confidentiellement comme tel ici, de Vous écrire. Agréez mon Prince, ma plus haute considération, et quoique je n'ai pas reçu de réponse de Vous et je ne puis Vous dire positivement mon adresse, je prendrai la liberté de Vous écrire.

7. *Tenże.*

*Ze Starej Wsi pod Rawą, w maju,
czerwcu lub początku lipca 1797 r.*

Mon Prince! Je reste continuellement dans ma Campagne; on était trop inquiet à Varsovie sur mon retour, on parlait publiquement de m'arrêter; on faisait des recherches, et on a insinué à ma femme de quitter la ville. Vous êtes sans doute au fait des autres persécutions, et des insultes faites à tous, qui jadis était distingués et estimés. Je connais trop et Vôtre coeur et la noblesse de Vos sentiments, pour ne pas épargner votre sensibilité par des remarques inutiles. Quel but! quelles vues! Le sort d'une malheureuse nation sera (t-il) toujours confié à des gens, qui croient servir la monarchie, insultant ses généreuses victimes? ne connaît on que la persécution fait des prosélites? veut-on nous arracher jusqu'à l'air natal et nous forcer d'abandonner le pays de nos ancêtres? Oui, si on veut continuer de sort, (s.) il sera préférable d'habiter des régions sauvages, que marcher toujours, entouré des espions, ne rever que de cachots, et compter les momens de son existence par la crainte et l'incertitude! — Prince! élevez votre voix, parler à tout le monde, qu'on punisse le coupable, qu'on respecte l'innocent; qu'on mette à la tête des affaires des pendants (?) sans faiblesse, circonspecte... Quand je compare l'acueil qu'on m'a fait à Berlin; quand je me souviens Votre illustre famille, me comblante de bontés—et quand je suis forcé d'éviter la rencontre de la police de Varsovie; il est sur, que je frémis d'indignation! Tous mes amis furent chassés ignominieusement! la prudence nous sépare, et nous sommes forcés de refuser cette unique consolation de s'épancher et de se voir! J'espère que l'arrivée de Bloym changera la face des affaires; on dit tant de bien de cet homme, que peut être il mettra un frein au pouvoir arbitraire, extorqué par de fausses délations et l'assurance de... contre le gouvernement. Mon Prince, je Vous prie de m'envoyer une lettre de recommandation à ce Ministre, pour que je puisse la remettre quand il sera à Varsovie; mais ne faites aucune difficulté de me la refuser, si Vous croyez que cela peut Vous causer de l'embarras. Sans cela mon projet est fait de quitter la Prusse et de me retirer dans l'étranger, si on persécutera des honêtes gens, et si on nous refuse de demeurer en ville. Permettre, que je présente mes respects à Madame la Princesse et au Prince, votre beaufrère. Mon adresse est: Stanislas Woyczyński, p. Posen à Rawa.

8. *Antoni Radziwiłł do Małachowskiego.*

Berlin den 20 Novb. 97 ¹⁾.

Die Thronbesteigung eines gerechten Königes, zu welchem ich freyen Zutritt habe, gewährt mir das Mittel, meine Stimme nicht vergebens für meine bedrängte Landsleute zu erheben; ich fühle, dass dies meine Schuldigkeit sey, und ich erfülle dieselbe bey ieder Gelegenheit. Dass meine Bemuehungen unter der Regierung des hochseligen Königs vergeblich waren, mag die Abschrift meines Briefes an eine, damals alles vermögende Person in Ew. Ex-

¹⁾ Przekład Geh. St. A. w Berlinie.

cellenz Angelegenheit, beweisen. Auf diesen Brief erhielt ich die mündliche Resolution, dass meine Vorstellungen gerecht seyen, und dass bereits der Befehl nach Warschau ergangen sey: *de ne plus y inquiéter Votre séjour*. Als ich im Sommer nach Warschau kam, erfuhr ich mit nicht geringer Verwunderung, dass Ew. Excellenz daselbst sich nicht befanden, und dass dieselben seit Ihrer Wegbegebung von dort, nicht zurückgekehrt seyen. Von der Frau von Tyszkiewicz erfuhr ich, dass man Ihrer person noch keine Gerechtigkeit habe widerfahren lassen. Ich begab mich zur Kammer und zu Hoym; diese verwiesen mich an den König, mit der Ausserung, dass da derselbe den Befehl zur Entfernung Ew. Excellenz unterzeichnet habe, auch nur Er allein ermächtigt sey dieselbe zurückzurufen. Als ich nach Berlin zurückkam, fand ich den König so ungnass (?), das gar keine Möglichkeit war eine Verfügung von Ihme zu erhalten. Ew. Excellenz Schreiben erhielt ich am 14-u p. also zwey Tage vor dem Tode desselben. Ich will mich ungesaumt, wegen Ew. Excellenz Angelegenheit, zum jetzigen Monarchen begeben. Er ist gerecht, siehet selbst auf alles, und lässt sich nicht durch fremde Eingebung leiten. In Kurzem darf ich auf Resolution mir Hofnung machen, welche ich, sobald ich sie erhalten habe, nicht verfallen werde, Ew. Excellenz auf das schleunigste mitertheilen. Ich habe die Ehre mit der vorzüglichsten Hochschätzung und Achtung zu verbleiben, Ew. Excellenz aufrichtig ergebener und unterthänigster diener..

9. *Józef Mostowski (Joseph Dupont) do Antoniego Kochanowskiego.*

Lipsk, 11 września 1797¹⁾.

La parole d'honneur que Vous m'aver donnée, Citoyen Ami, de Vous trouver à Leipsic dans trois semaines au plus tard, a été cause que je me suis arrêté dix jours ici à Vous attendre. Ne vous voyant pas arriver, et ne recevant même aucune nouvelle de votre part, je ne puis que prendre le parti de continuer ma route avec le regret d'avoir attendu en vain. Je prends la route du Cassel comme la plus sure. J'y verrai en passant le ministre de France. De là je me rendrai à Spa. Sokolnicki, qui part d'ici avec moi, me précèdera à Paris. Si de là il me man... qu'il est temps d'arriver, je quitte tout pour accourir. Mais dans le cas qu'il n'y ait encore eu de décidé à notre sujet, je profiterai du reste de la saison pour prendre les eaux de Spa. Je dois vous avouer eventuellement que les données, quoique vagues, que j'ai pu recueillir tant de Caillat que de Parendier — données que j'ai combiné avec la situation intérieure de la République, ont déterminé dans mon esprit l'opinion, que le gouvernement français n'a jusqu'ici que la bonne volonté, peut être même l'intention fortement prononcée de nous relever, mais qu'il n'a encore aucun plan déterminé sur le mode de nous rehabiliter. Il ne peut avoir que des projets subordonnés à l'incertitude des evenemens prochains. Depuis la mort de Catherine qui a fait avorter (?) le plan suivi avec la Prusse, ou en faveur de la Prusse, Caillard n'a pas reçu la moindre intimation relativement à la Pologne. Parendier est dans la même incertitude. Il paroît que l'idée d'une representa-

1) NN. 9 i 10 według odpisów w Geh. St. A. w Berlinie. Kopie tychże listów, a raczej ważniejszych wyjątków, znajdują się w skróconej korespondencyjnej formie w Arch. Ossolineum we Lwowie.

tion polonaise à . . . a été fournie par nos compatriotes et que les français ont cru y pouvoir consentir sans savoir eux mêmes ce qui eu résulté le roi. Mais nous Polonais malheureux, devons nous et pouvons nous former une convention nationale à tout hasard? L'avis du *Maréchal Potocki* et celui de Parendier est que la fondation d'un Corps representatif polonais en Italie, ou ailleurs, ne peut convenir que lorsqu'un plan sur la Pologne sera arrêté, et que le gouvernement français, dans l'impuissance, où il ést, d'agir par lui même au nord, aura fait adopter son plan à une des 3 puissances copartageantes; malheureusement c'est une condition *sine qua non*. Cependant ils pensut que sans qu'il soit encore question d'une representation formelle (que ne ferais que multiplier les persecutions et les victimes en Pologne) il seroit essentiel qu'au moment de donner la prix à l'Angleterre et à l'Autriche, le gouvernement français ait auprès de lui quelques membres des plus marquans de notre Diète constituante, afin d'aviser avec eux les moyens les plus convenables à employer pour la régénération de notre Patrie. Dans cet etat de choses, j'attendrai à Spa les nouveles des amis, qui m'ont précédé. J'y attendrai aussi des votres; je vous prie de me rassurer sur la cause de votre retard, de me donner des nouvelles du Marechal et de sa derniere decision. Je desirerai toujours la voie rapproché. Si dans l'intervalle vous recevés des lettres de nos amis de Paris, vous voudrez bien aussi m'en communiquer le contenu. Adresser moi Votre lettre: à Monsieur Joseph Dupont, poste restante à Spa, par Cassel. L'excellent ami Erhard entre les mains duquel je laisse la présente, a bien voulu se charger d'être le point central de communication. Tant que Vous serez ici, ses soins ne seront pas nécessaires. Mais quand une fois Vous serer parti, voici le mode de rapport, dont je suis convenu avec lui. Les lettres, que nous lui enverrons de France, seront tous decouvertes d'un libraire d'ici, et à l'adresse de Mr Hermann. De Leipsic l'ami Erhard enverra ces lettres par un exprès en Grande Pologne à Pierre Zarembo, et cela sous une autre adresse convennu. De là Zarembo enverra le paquet par un autre exprès à Leduchowski, et ce dernier, d'après les instructions, qu'il aura reçue, fera parvenir les nouvelles partout, où il sera nécessaire. Je vous en previens d'avance, parce qu'il est probable, qu'après l'arrivée de Sokolnicki à Paris, ce sera moi qui serai chargé de faire parvenir plus loin les nouvelles, que j'aurai reçu à Spa. Tant que Vous resterez à Leipsic, vous saurez le mieux l'usage qu'il conviendra de faire de nos lettres. Mais une fois parti d'ici, il conviendra de laisser, ne fut-ce qu' une dizaine de ducats. à l'ami Erhard pour les frais d'un messenger. J'attendrai avec impatience de Vos nouvelles, et Vous embrasse de tout mon coeur. Dupont Votre ancien Colleague des Cadets, Sokolnicki, Vous embrasse.

(d. n).
